

Warszawa d. 17 Kwieciana
1889 r.

256

Odebrany w Paryżu
20. Września 1889

Łaskawny i najzaciejszy Panie

Stęsknitam się za listem od Pana.
Jakie można tak długo nie dawać
o sobie wiadomości, ewtassera że
należy mi się choćby słów kilka
za mój list tak obszerny, wystany
zraz po powrocie do Warszawy.
Sądziłam, że moje zajęcia stanęły
Pana na przeszkodzie, dotąd cze-
kalam cierpliwie, lecz dłużej nie
możę; zaczynam się niepokoić,
może drogi Pan nie zdrowy?
proszę mi prawdę napisać, bo
nie godzi się o mnie tak zapominać.

Podziękuję cię za
do skromnego pokójku na
quai d'Orléans, pochtaniam
wrokiem nagromadzone w nim
skarby i ogarnia mnie nie-
przesmyczone pragnienie
wiedzy, a przytem serdeczny,
głęboki żal, że pan tak daleko
stąd; od pana tak wiele, tak
niekończące wiele światła
zaczepnąć bym mogła, lecz
i zdaleka oddziaływać pan
na mnie bezwiednie. Nieca-
-mącony pokój ducha i silna
a głęboka wiara w przyszłość,
jakie w panu znalazłam
pomimo tylu burz, tylu
przechytych kataklizmów,

wrno
przy
codzi
ktak
się n
Stala
na D
wasa
ile n
inter
mus
czapa
dokle
-cren
przy
jes
myn

wzmocniły miś Duchawo,
przykrości i kłopoty życia
codziennego mydają mi się tak
łabkami, że doprawdy nie godzi
się na nie zwracać uwagi.
Stałam się w ogóle obojętniejszą
na drobne sprawy starego
naszego żywota. Prok szkolny
iż rozpoczynam: taki był następstw
interesantów i tak wiele mówić
musiałam, że doctalam silnego
zapalenia krtani, skarł miś
dokłór na dwutygodniowe mil-
-czenie, co mi sprawia dokkling
przykrości. Dicksteira
jeszcze nie widziałam,
wymyślałam go już dwukrotnie,

lecz jeszcze nie wrócił
do Warszawy, podobno nawet
w Krakowie. Bardzo mi
serdecznie stusiej z panem
pogawędzić, lecz proszę
o odpowiedź na mój list po-
średni, czy pan wreszcie
moje poglądy podziela z
pewną jeźtem, iż tak, ponieważ
iż od tylu lat zdaleka będąc
od kraju, nie jedno musiato
ujść bacniejszej uwagi.
Z upragnieniem oczekuję
listu od Szanownego i Dra-
giego pana, za tak długie
milszenie należy mi się również
długi list. Szczęśliwie
Stonie szcigodnego pana
Amiela Florens



Odebrany w Paryżu
17^{go} Października 1889
J.M.

258

Szanowny Panie

Nie mogę się odświadczać, że list
mój pisany po powrocie do kraju
zaginął! Jakże to przykroć!
Pragnęłam szkoda powstawać
i przeczytać list drugi, wiele kwieci
omawiający, obecnie niepodobna,
potrzebuję chwili spokoju umyślo-
wego, o czym mój był nie
mnie. Wydarzył się w zakładzie
moim straszny wypadek: umarła
nagle 15 kwietnia panny,

po powrocie od piekurników, —
gdzie była na obiedzie w niedzielę
zachorowała i w strasznych cier-
pieniach zmarła. Wdawał się
jako brat (myśląc, że wąż był
na swojej marnotrawstwo), była
to bogata dziewczyna, sierota.
Wspomniawszy proces kryminalny
o otruciu, jestem ciągle wzywany
do sądu, skąd śledczy badał
wszystkich domowników, wszyscy
właśnie zaalarmowane, także miało
wzburzone. Lekcja została doko-
nana, obecnie wstrząsnęła emulją
poddane analizie chemicznej.
Jestem ciągle pod wrażeniem
tego strasznego wypadku,
ciągle nakazanie nerwów

emul
Gdy
stwier
stwier
kiedy
był
właś
prób
Kuge
Pouca
na c
odraz
p. W
jaku
w ja
wielk
-rój
zosta

— zmuszylem was niezmiernie
 — Pety cis uspokajz nieco, napiszes
 — szniej; obecnie przesietam te
 — list staw kilka, bo mi deskno za
 — listem od pana. p. Dickheim
 — byl w mies, datam mu na
 — da. wlasnosć dwie tablice oraz
 — trzy problemat, na kartce; biografijz
 — zyma Augé'go oraz manuskrypt p.
 — Couceillant z r. 1803 poizcytam
 — na czas nieograniczony, bo wreszcie
 — odczynnam je na wlasnosć.
 — p. Madpat, zdaje cis, mynalast
 — jakies dokumenta familijne
 — w Poznaniu, radabym bardzo
 — wiedzieć, jakie szczegoly sawie-
 — rajas. Czy poizcawna mi kriziska
 — rozlata adestana z Comwentrenil?

z udzieleniem oczekiwanego
i tocząc słowa najszczerzego
uwielbienia

Antonia Hoene

Warszawa d. 14 paźdź.
1889 r.

Warszawa 21 ^{XII} 1889 r.

260

Wspaniały i drogi panie

Na jesień ulegam dziwnej metamorfozie, wilgoć i stota przenikają mi do duszy, przyciatają wszelki polot myśli, malują wszystko na czarno, oświebladniają mnie. Jakaś w nas jesień fatalna! jak diwne oddziaływanie na ludzi, na mnie w szczególności. Także za mrosem, za śniegiem, tak się spóinają, z przybyciem w tym roku! lubię wszystko co jasno określone, mroź lub upał, czarne lub białe, pośrednich barw nie znoszę. W nas w kraju niestety! kiedy spojrzeć

1889
Odebrany w Paryżu
2592



weryetko nieokreślone,
wahające się, nie pewne,
berowy esarej; warunki
byli, doświadczenia nasze, cały nasz
żywot tak się ściśle zespólity
z myśleniem niebem jesienni, która
^{to} nigdzie tak charakterystyczna, nie
bywa jak u nas. Strasznie u nas
szaro, ciemno w pojęciach, ciemność
myśli zaparowana w szuchotadnie.
W państwie więcej w powietrzu
jakiś prąd żywoży, ^{nad} kładym się unosi,
bez koisiki, bez nauki wierz się
żeni, prąd ten humanizuje, podma,
u nas ciszy nad naszymi głowami
stawiana, stawia, tamujący wszelką
swobodę myśli ultrafanatyzm,
druzgoczący weryetko, stawiają kaidy na
światku, co by się poważyd w tamie zaśle,

wypowiedzieć zdanie. Jakżeż są
 Dży? niewiadamo, cel szary i mglisty.
 Sami pod sobą dotkli kapiemny, niena-
 wiść, zawzięta wzajemna paraliżuje
 sity, dżimnikarstwo demoralizuje
 spoteczność. Obyli głazy pistunujące
 emikcennizaty praso, francuskiej
 adematy się u nas. Kási przewodnicy
 — to same moty, ludzie bez caci i
 wiary, a za cel stawiają sobie podko-
 pywanie techniczenia kaidego, klony
 się powazy myśleć inaszej niż ani.
 Co za matostkowosc ducha, co za
 plotkarstwo, co za nicość! Miłtan
 niejednokrotnie sposobność z bliska
 doknuć się tych wczystkich
 mpolow i medryganow się catura
 kaidego, na samu, mył tego stracanego
 zalepienia, jakie u nas panuje

Łożas bardziej zamkniętym się unika-
jąc obcowania ze światem i czuje
się mi tak lepiej, niż kasie myśli
swoich i uczyć. Dobrze mi w moim
matym świecie i biatalność
moja idzie na przykład Rogu i budzisz.
Po tryletniej pracy w ciębkim moim
zawodzie z poczeka w sercu widzę,
że praca ta poistawie mydaje owoc,
diewczątka kradące się w wyobknis-
łym przesenniu kierunku, i będą
z nich Robidy obywatelki silne
Duchem i światło w acy palnawce
gryzaczom i zawodom iyciamym,
nie spuszcza ręk w chwili działania,
a stanie swaje światło wypowiedzieć
potrafię. Typów takich brak nam,
posiadamy naspicerszane łalki
lub zarosumiate papugi, stąd
brak w spotaczeństwie dżewi-
perowych, statych, a partych nie
na piasku, lecz na podkładzie
realnej, mynosumowawczej.

2 Warszawa, 21^o. Czerwiec 1889.

W dzień zaduszny myślałam przy-
watnie w Kenilly, kiedy spoczywałam
w łóżku wielkiego artysty, statkiem
obok pana i tak silnie odcauwa-
łam się gorycz, którą go ludzie
przepełnili, jakbym jej sama od nich
w równym stopniu doznała; wrno-
sitam gorące myśli o miłości i
spokoju na tej ziemi, aby się bracia
wzajemnie nie goryczyli i nie zabijali wza-
jemnie. Po jutrze dzień wigilijny,
dzień się z łaskawym panem
polskim aptakiem, niechaj An-
panieć o mnie zawsze poszedł
miłość, gdzie pan tradycyjnie wieczerze
spójrze? czy potacy w pańszczy-
stokach wieczerze wigilij? W moim
w zakłacie zapamiętała cię, dzień
przejazdu się na wakacje świą-
teczne, poszedłto jednak 9 dzień
czynnok, przybytych z Turkestanu,
Krymu, Ukrainy, dla nich obieram
Chwinkę, przystrajam w stryżone i

Świeciotetka i zapisać do weseła
jakieś ciepło słoneczne do dwory
i ogrzewa mnie. W pierwszy dzień
świat przyjmuje rodzinę całą i
najbliższych przyjaciół domu,
taki mi dzień ten drogi, na chwilkę
zapominam o troskach powzednich,
o tym co boli i o walce życiowej.
Czemu pana u siebie uraczyć
nie mogę? czemu raczej Jego
dłoni uściskać nie mogę? z utrudnie-
niem myślę o chwili, kiedy Go znów
powitam. Fotograf de Young z Merrill
afotografowatam całą moją rodzinę
w kilku grupach, przetratam jedną
pana, pencyonarki młodzieży
klas, czy je stanowią pan
otrzymał? Dłok mnie siedzi
nieoceniona matka moja.
Księżka miata sama odwieźć do
Paryża tante Charlotte, mnie
oprowadziła się z wyjadem, jeżeli
jej jeszcze nie oddała.
Leczę najserdeczniej podziwianie
i polecam się tak serdecznie ssercu
licządnego pana Amela Sheri

odebrany w Paryżu
15^{to} sierpnia 1892.

51.

B Licp. Comantrecij

263

Sanowny Janis

Wzrostaj kilka godzin przep.
dsitam w bibliotece miejskiej
w Prims, bibliotekarsa dawnej
znalam, cztowick ucsony i swiatly
Sodobnie ewangelija stowianska
dokument wielkiej wagi i wad-
imycraj ciekawy. W pierwszej
czosci wtaowonczemie pisanej
przez sw. probosza najty alfa.
bet cynylicki, znany mi dobrze
w cskot warszawskich, jnyk

staro-cerkiewny obowiazkowy
u nas, pojedyncze myrasy i
niektóre zdania takwo zrozu-
miate. Croic' II pisana według
Yastrebkiego alfabedem gła-
golskim podobnym bardzo do-
dsio używanego w Serbii i Dal-
macyi. Przejrzatam kilka księ-
żek traktujących o tej ewan-
gelist, Yastrebki zdaje się
ostatecznie kwestyą myślowit,
pisanstwa jego mykary, co-
je jeden z cesarzy niemieckich
kardynatowi Gwisjuszowi
ofiarował pismo św. Prokopa
w Darze, książka podobna
była wspaniałymi relikwia-
rzami, w roku następnym
postrzyta do słowia przysięgi
w czasie koronacyi Henryka

Kalb.
stawa.
gdzie
Prado
midas
men
Pan
zija
Czy
nauk
skic
cości
kmo
Naw
zhan
enaj
masu
ciska

Wady Katerynusa, którego lekce-
dzisz stawiański przypominat kraj
gdzie był obrany królem.
Pada jestem banda, iem
ględziata den cirkamy do ku-
ment i daiskuję, ie mi go
dal pan wskazat. Czy Yastrabski
księżyca jeszcze i gdzie się obraca,
man. Czy i do końca był do estawick
is nauki i biegły w jez. stawian-
it, skich? Czy zdanie jego o 114
raty, części ewangelii, sekularnie
kich kmoctyż mogło rostrzygnąć?
i Nazwisko jego nie jest znane
kopi w kraju. — Obejrzałam wspaniałe
a skiany jakie się w Primm
wis- znajdują, dużo jest starożytn-
m wscii rymokich i niewiele
ięgi cirkamych rzezy.
ka

Mój adresuje listy i nie
maie się do nich adawać,
terez dla pana uproszenie
podawienie. Fotografija
sprawila mi wiele przyjem-
ności, jaki jest adres p.
Kornowskiego? chęć mu podzię-
kować bardzo. M. Béranger
pamiętam, numeru wieściem,
Teraz serdeczne podawienie
wraz z życzeniem zdrowia
dla mego ukochanego pana

Amélie Stern